

**PROGRAMMA**  
**POPISÓW PUBLICZNYCH**  
**UCZNIÓW**

**Liceum Krakowskiego S. Anny**

**Z ROKU SZKOLNEGO**

18<sup>39</sup>/<sub>40</sub>.









1148.

**PROGRAMMA**  
**POPIŚÓW PUBLICZNYCH**  
**UCZNIÓW**

**LICEUM KRAKOWSKIEGO S. ANNY**

Z ROKU SZKOLNEGO 18<sup>39</sup>/<sub>40</sub>

**W AMFITEATRZE SZKOLNYM**

OD DNIA 20 DO 31 LIPCA 1840, Z RANA OD 8 DO 12, A PO POŁUDNIU OD  
3 DO 7 GODZINY ODBYWAĆ SIĘ MAJĄCYCH,

NA KTÓRE

**PROREKTOR**  
**I ZGROMADZENIE PROFESSORÓW**

ZAPRASZAJĄ.



**W KRAKOWIE**  
W DRUKARNI STANISŁAWA GIESZKOWSKIEGO.

1 8 4 0.



---

*Za pozwoleniem Censury Rządowej.*

---



**ZGROMADZENIE**  
**PROFESSORÓW I NAUCZYCIELI**  
**LICEUM KRAKOWSKIEGO S. ANNY**

W ROKU SZKOLNYM 18<sup>39</sup>/<sub>40</sub>.

---

**PROREKTOR** *Mikołaj Tyrchowski* Człon. Tow. Nauk. Krak.

1. Professor *Kajetan Kowalski* C. T. N. K. uczył Języka Łacińskiego i Greckiego w Kl. IV i V.
2. Professor *Walenty Kulawski* NN. WW. i Fil. Dok. C. T. N. K. uczył Jeografii i Historyi we wszystkich Klassach.
3. Professor *Stanisław Pogonowski* C. T. N. K. uczył Matematyki i Fizyki w Kl. III. IV i V.
4. Professor *Karol Mecherzyński* NN. WW. i Fil. Dok. C. T. N. K. uczył Języka Polskiego we wszystkich Klassach.
5. Professor *Walenty Knapczyński* Mag. Fil. Senior Bursy Jeruzal. uczył Języka Łacińskiego w Kl. I. II i III.
6. Professor oraz Kapellan Lic. X. *Jan Chrś. Kogótowicz* uczył Nauki Religii i Moralnej we wszystkich Klassach.
7. Nauczyciel *Jan Nep. Głowacki* były Prof. extraord. w Akademii Sztuk pięknych w Uniw. Jagiell. uczył Rysunków we wszystkich Klassach, w godzinach wolnych od Nauk obowiązkowych.
8. Nauczyciel *Zenon Heller* uczył Języka Niemieckiego w godzinach wolnych od Nauk obowiązkowych.



9. *Hieronim Mecherzyński* Mag. Fil. Nauczyciel Języka i Literatury Rossyjskiej w Uniw. Jagell. i Liceum, uczył Języka Rossyjskiego w godzinach wolnych od Nauk obowiązkowych.
10. *Franciszek Aubertin* Nauczyciel Języka i Literatury Francuzkiej w Uniw. i Liceum, uczył Języka Francuzkiego w godzinach wolnych od Nauk obowiązkowych.
11. *Ignacy Kowalski* OO. PP. Mag. Adjunkt Licealny, zastępował Professorów w wypadkach statutem oznaczonych.
12. *Ludwik Zawadzkiński* Adjunkt uczył Arytmetyki w Klasie I i II i zastępował Professorów w wypadkach statutem oznaczonych.

UWAGA. Języki: Niemiecki, Rossyjski, Francuzki i Rysunki są przedmiotami dowolnymi; lecz uczeń zapisawszy się raz na którykolwiek z tych przedmiotów, obowiązany jest równie jak na obowiązkowe regularnie uczęszczać i z taką samą jak do obowiązkowych przykładać się pilnością. Stósownie do wydanych w tej mierze dawniej przepisów, obowiązany jest każdy uczeń przynajmniej jednemu, a w miarę zdolności dwom lub więcej poświęcić się przedmiotom dowolnym; a celujący pilnością w naukach dowolnych, i z równą pilnością przykładający się do obowiązkowych, będą mieli pierwszeństwo do nagród, pochwał, wsparcia borkar-nego, korrepetycy i tym podobnych dobrodziejstw szkolnych.

Przy wpisach na pierwsze półrocze, Rodzice, Opiekunowie, lub mający dozór domowy nad uczniem, oświadczają, na który z przedmiotów dowolnych ma być uczeń zapisany, i odtąd przedmiot ten stanie się dla niego obowiązującym. Jeżeli Rodzice lub Opiekunowie ucznia oświadczają, że się jednego lub więcej przedmiotów dowolnych będzie uczył prywatnie, w tym razie uczeń uzyskawszy pozwolenie od Prorektora, obowiązany będzie złożyć examen przy końcu roku szkolnego przed Nauczycielem Licealnym z tego przedmiotu, którego się prywatnie uczył.

---



# ROZKŁAD GODZIN NA POPIS PUBLICZNY UCZNIÓW LICEUM KRAKOWSKIEGO S. ANNY

Z ROKU SZKOLNEGO 18<sup>39</sup>/<sub>40</sub> PRZEZNACZONYCH.

Po odbytém Nabożeństwie, Spowiedzi i Kommunii S. rozpoczną się Popisy publiczne w Amfiteatrze Nowodworskim dnia 20 Lipca 1840 roku i odbywać się będą rano od 8 do 12, a po południu od 3 do 7 godzin w następującym porządku:

Codziennie rano o godzinie 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub> Msza S.

*Dnia 20 Lipca 1840 Poniedziałek.*

PRZED POŁUDNIEM.

KLASSA I.

Nauka Religii i Moral-	
ności . . . . .	od 8 do 8 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>
Język polski . . . . .	- 8 <sup>3</sup> / <sub>4</sub> - 9 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
— łaciński . . . . .	- 9 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> - 10 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Arytmetyka . . . . .	- 10 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> - 11 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>
Historya i Jeografia . .	- 11 <sup>1</sup> / <sub>4</sub> - 12

PO POŁUDNIU.

KLASSA II.

Nauka Religii i Moral-	
ności . . . . .	od 3 do 3 <sup>3</sup> / <sub>4</sub>
Język polski . . . . .	- 3 <sup>3</sup> / <sub>4</sub> - 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
— łaciński . . . . .	- 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> - 5 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>
Arytmetyka . . . . .	- 5 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> - 6 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>
Historya i Jeografia . .	- 6 <sup>1</sup> / <sub>4</sub> - 7



*Dnia 21 Lipca Wtorek.*

## PRZED POŁUDNIEM.

## KLASSA III.

Nauka Rel. i Moral.	od 8	do	8½
Język polski . . . .	- 8½	-	9
— łaciński . . . .	- 9	-	10
Matematyka . . . .	- 10	-	10¾
Fizyka . . . . .	- 10¾	-	11¼
Jeografia i Histor.	- 11¼	-	12

## PO POŁUDNIU.

## KLASSA IV.

Nauka Rel. i Moral.	od 3	do	3½
Język polski . . . .	- 3½	-	4¼
— łaciński . . . .	- 4¼	-	5
— grecki . . . .	- 5	-	5¼
Matematyka . . . .	- 5¼	-	6
Fizyka . . . . .	- 6	-	6½
Jeografia i Historia	- 6½	-	7

*Dnia 22 Lipca Sroda.*

## PRZED POŁUDNIEM.

## KLASSA V.

Nauka Rel. i Moral.	od 8	do	8½
Język polski . . . .	- 8½	-	9¼
— łaciński . . . .	- 9¼	-	10
— grecki . . . .	- 10	-	10¼
Matematyka . . . .	- 10¼	-	11
Fizyka z Jeog. fizyc.	- 11	-	11½
Historia z Jeogr. . .	- 11½	-	12

## PO POŁUDNIU.

*Z Nauk dowolnych:*

od 3—7 z Języka Niemieckiego  
i Rossyjskiego.

*Dnia 23 Lipca Czwartek.*

*Przed południem* od 8—12 Popis z Języka Francuzkiego i Rysunków.

*Po południu* dnia tegoż i *dzień 24 Lipca Piątek*, przeznaczone są na zapisanie zdań i ułożenie listy Uczniów zasługujących na nagrody i pochwały.



*Dnia 25 Lipca w Sobotę* z rana o godzinie 9 rozdane będą Uczniom celującym nagrody i pochwały, a odczytanie promocyj nastąpi w dniu otwarcia roku szkolnego 18<sup>40</sup>/<sub>41</sub>. Po rozdaniu nagród i pochwał udadzą się wszyscy Uczniowie do kościoła S. Anny na podziękowanie Bogu za szczęśliwe ukończenie roku szkolnego; a po odśpiewaniu *Te Deum*, udzielone będzie przez miejscowego Kapellana Uczniom udającym się na wakacje religijne błogosławieństwo.

*Po południu d. 25 Lipca i dni następnych*, odbędą się examina piśmienne i ustne Uczniów pobierających prywatną edukacyą.—

*Dnia 21 i następnych Września 1840*, odbywać się będą examina ściśle piśmienne i ustne z Uczniami Klasy V. kończącemi kurs nauk licealnych.

*Dnia 27 i następnych Września*, odbywać się będą wpisy Uczniów na rok przyszły 18<sup>40</sup>/<sub>41</sub>.

Zapisujący Ucznia obowiązany jest złożyć do akt szkolnych jego Metrykę lub Akt urodzenia, a jeżeli Uczeń z innych szkół przybywa, prócz Metryki obowiązany jest złożyć świadectwo szkolne udowodniające jego zachowanie się i usposobienie naukowe.

Gdy tak dobre zachowanie się Ucznia, jako też i jego postęp w naukach, najwięcej zależy od bacznego i troskliwego dozoru domowego, tudzież zaopatrzenia go w rzeczy należące do nauki; z tego powodu Uczeń, któryby nie miał wcześniej obmyślonego ścisłego dozoru domowego, i nie był zaopatrzony w to, co mu do nauki jest potrzebne, nie będzie mógł być do szkół przyjętym.





## W Y K A Z

**Darów na fundusz Liceum Krakowskiego S. Anny  
w roku 18<sup>39</sup>/<sub>40</sub> poczynionych.**

---

*I. Na fundusz wsparcia dobroczynnego, mający się Racibornem nasywać, w Summie Kapitałnej Złp. 6000 z prowizją roczną Złp. 300. dla sześciu uczniów pilnych i obyczajnych, każdemu po Złp. 50, legatem przez s. p. X. Józefa Raciborskiego przekazanej.*

Xiądz Józef Kazimierz Raciborski, urodził się r. 1766. Nauki odbył w Szkołach Krakowskich, a poświęciwszy się Stanowi Duchownemu w Seminarium Krakowskiem święcenia Kapłańskie odebrał. Był najprzód Plebanem w Gorzkowie w dawném Województwie Krakowskiem, później w Działoszycach, a nakoniec od r. 1813 w Liszkach w Okręgu W. M. Krakowa, sprawując przez lat 37 Urząd Dziekański. Był Doktorem Teologii S. i Obojga Praw, Kanonikiem Kolegiaty WW. Świętych w Krakowie i Kanonikiem honorowym Kieleckim. Umarł dnia 7 Czerwca 1840 r. przeżywszy lat 50 Kapłaństwa.

Czuły na los nieszczęśliwych, w hojnych zapisach na dobroczynne cele zostawił swęj szlachetnej duszy i dobroci serca wiecznotrwałą pamiątkę. Między innemi dobrodziejstwami, które rozmaitym Instytutom testamentem odkazał, jako to: Złp. 6000 na wsparcie podupadłych i przez przypa-



dek zubożałych włościan z jego Parafii; do Bractwa Miłosierdzia Złp. 6000; do Szpitala S. Łazarza na fundusz wieczysty Złp. 2000; zapisał także na fundusz wieczysty Złp. 6000, z którego corocznie pobierać będzie sześciu pilnych w naukach i obyczajnych Uczniów Liceum Krak. S. Anny wsparcie wynoszące na każdego po Złp. 50. rocznie, mające nosić nazwisko *Raciborne* dla uwiecznienia pamiątki Dobroczyńcy troskliwego o dobro uczącej się młodzieży, jak niegdyś podobnego rodzaju wyświadczone przez X. Borka dobrodziejstwo unieśmiertniło Imie szczerobliwego Dawcy. Osnowa testamentu dotycząca się zapisu tej fundacyi przez s. p. X. Raciborskiego jest następująca: II. »Zapisuję Złp. 6000, od których prowizya wynosić będzie Złp. 300. Tę kwotę przeznaczam na »wsparcie sześciu ubogiej uczącej się młodzi w Liceum S. Anny, i z każdej Klasy jeden pobierać będzie Złp. 50. Do odebrania zasilku tego »winni być wybierani studenci w naukach pilni i pięknych obyczajów, »synowie rodziców ubogich, w Krakowie lub jego okręgu urodzeni. Gdy »praemia rozdawane będą, niechaj i to wsparcie młodzieży oddanem będzie, a rozdający je, proszę bardzo, aby przy tém te kilka słów do »odbierającego przemówił: *Xiądz Józef tę Borkarnę pobierał, i tobie ją »oddaje. Boga się bój, ucz się, a czyni dobrze.*

## II. Dary na Bibliotekę.

W. Kuczyński Prof. Uniw. Dyrektor Lic. i Szkół Wydziałowych, darował dzieło w dwóch Tomach: *P. Virgilio Maronis Opera, cum animadversionibus Petri Burmanni.* Lipsiae MDCCLXXIV. 8.

W. Grabowski Ambroży: *T. Livii Patavini Romanae Historiae principis Decades tres cum dimidia.* Basileae. MDLX. folio.

JW. JX. Gładyszewicz O. P. D. Kan. Kat. Krakowski, Sędzia Surrogat prezydujący w Konsystorzu Jener. Dyec. Krakowskiej, darował



przełożone przez siebie dzieło: *S. Aureliusza Augustyna, o Mieście Bożem pierwszych ksiąg pięcioro.* Kraków 1835. 8.

W. Ferdynand Koisiewicz O. P. D. Prof. Uniw. *Corpus Poetarum Veterum Latinorum.* 8 maj.

P. Szymon Dutkiewicz: *Phædri. Aug. Lib. Fabulae Aesopicae Ed. accurata, Biponti CIDI CCCVIII.* 8.

W. JX. Konarski Pleban w Liszkach, *Sophoclis Philocletes graecae: ed. Groddeck, Vilnae MDCCCVI.* 8.

W. Karol Mecherzyński Prof. Lic. S. Anny: a) *Nauka Rachownicza dla młodzi uczącej się w Akad. Krakowskiej, MDCCCLXXVII.* 8. b) *Rever. Patr. Em. Alvari S. J. Institutionum Gram. Libri tres. Calisii 1773.* 8. c) *Monitor* pismo czasowe z r. 1770 i 1781.

P. Niedzielski Antoni uczeń Klassy V. *Histoire de Bohème par Dumont de Florgy, à Vienne 1808.* Tomów 2. 8vo.

W. Józef Majer, Med. i Chir. Dr. P. P. w Uniw. Jagiel. *Geschichtliche Uebersicht der slavischen Sprache, von E. v. O. Leipzig 1837.* 8.

W. Aubertin Franciszek, Naucz. Jęz. i Lit. w Uniw. i Liceum: a) *Handbuch zu dem peinlichen Verfahren bey der k. k. Oesterreichischen Armee; von Ig. Fr. Serap. Bergmayr. Wien 1812.* Tomów 2. 8vo.

b) *Untersuchung über die Natur und die Ursachen des Nationalreichtums von Adam Schmidt. Breslau und Leipz. 1799* Tom I. III. 8.

c) *Die Ethik des Aristoteles übersetzt und erläutert von Christ. Garve. Breslau 1798.*

d) *Uebersicht der vornehmsten Principien der Sittenlehre von Christ. Garve, Breslau 1798.*

e) *Eigene Betrachtungen über die allgemeinsten Grundsätzen der Sittenlehre von Christ. Garve, Breslau 1798.*



W. Heller Zenon, Nauczyciel Języka i Lit. Niem. w Liceum. Kr. S. Anny: *Marius Nisolius sive Thesaurus Ciceronianus, post nunquam satis laudatas operas Basilii Zanchi, Caelii Secundi Curionis et Marcelli Squarcialupi Plumpinensis &c. Denuo per Jacobum Cellarium Augustanum locupletissima tum simplicium, tum compositorum verborum accessione, una cum Indice Ciceronianarum vocum barbaris substitutarum. Cum gratia et privilegio Caes. Majest. Francofurti apud Godefridum Tampachium Anno MDCXIII. fol.*

PP. Kazimierz i Waleryan Kalinkowie, uczniowie Klasy V. Lic. S. Anny: A) *Zebrany Wiersz Xawiera Zubowskiego K. K. Tomów dwa, w Warszawie r. 1786 12<sup>mo</sup>.* B) *Auszug von den Sitten und Gebräuchen der alten Römer, zum Gebrauche der studirenden Jugend, Wien 1738 8vo.* c) *Pamiętka stoletnia zwycięstwa pod Wiedniem przez Jana III. Króla polskiego nad Turkami otrzymanego. Wilno 1783 8vo, z dwiema tablicami sstychowanemi.*

W. Józef Kremer O. P. D. *Sämtliche Briefe des Plinius nebst dem Leben desselben übersetzt und mit Anmerkungen begleitet von C. A. Schmid. Frankfurt am Main 1789 8vo, 2 Tomy.*

W. Walenty Knapczyński Magister Filozofii, Prof. Lic. S. Anny, Senior Bursy Jeruzalem i Philosophorum: *Abrégé de la nouvelle Géographie universelle, phisique, politique et historique de Villiam Guthrie, septième édition, ornée de 9 nouvelles cartes par Arrowsmith à Paris MDCCC XI. 4to.*

W r. b. szk. Uczniowie Klasy V. zdieli plan majątności *Marszowiec* W. Pawła Ślizowskiego, Obyw. W. M. Krakowa i Sędziego Pokoju, i majątność tę z korytem rzeki przez wieś Zielonki i Prądnik płynącej zniwelliowali.









O WPLYWIE DZIEL  
BERNARDINA DE SAINT-PIERRE

I PANA

DE CHATEAUBRIAND

NA TEGOCZESNĄ

LITERATURĘ FRANCUSKĄ.

„Il s'est trouvé dans tous les tems des hommes, qui ont  
su commander aux autres par la puissance de la parole:  
ce n'est néanmoins que dans les siècles éclairés que l'on  
a bien écrit et bien parlé. La véritable éloquence suppose  
l'exercice du génie et la culture de l'esprit.”

BUFFON.

**WSTĘP.**

---

NAPOLEON powiedział o historii francuskiej, że można ją napisać w stu lub tylko w dwóch tomach; we stu, jeżeli szczegółowe rozwinąć ma dzieje, we dwóch, gdy na ogólnych tylko ma ograniczyć się wypadkach. Toż samo powiedziećby można o historii literatury francuskiej, chociaż stosunek okazuje się różny, gdyż przedmiot daleko mniej ma obszerności. Dwadzieścia tomów, jeżeli nie sto, nie byłyby zbyt cznymi dla historii mającej objąć wszystkie okresy i wszystkie nazwiska, skrócić biografią wraz



z rozbiorem każdego pisarza, ocenić dzieła już to według wpływu jaki na współczesnych i na potomność wywarły, już według ich wewnętrznej wartości; przedstawić obraz umysłowej potęgi Francyi i wskazać kolejne przemiany języka, od pierwszych jego początków aż do dzisiejszego stanu rozwinięcia, nadając prawo obywatelstwa wszystkim pisarzom w swém obszerném łonie, dla niektórych otwierającém Panteon, dla reszty zimne tylko zwłok grobowisko. Jeżeli dwadzieścia tomów potrzeba do uzupełnienia takiej historyi, jeden zaiste wystarczyłby do napisania historyi ogólnej, zaczynającej się tam gdzie się właściwie zaczyna literatura, ograniczającej się na wielkich imionach, najcelniejszych owocach, ich działaniu i wpływie, na ogólnych cechach i obrazach; a zostawującej w pomroku tych, których wieki pokryły milczeniem, ani wygrzebuującej umarłych i potępionych, lecz potwierdzającej bezstronnie wyroki potomności. Historya taka, skrócona piórem biegłego pisarza, byłaby arcydziełem, utworem wcale innego rzędu, aniżeli są dzieła niewłaściwie tém nazwiskiem zaszczycone. Lecz aby ją dobrze napisać, potrzebaby erudycyi, jakiej wymaga historya mająca rozmiar dwudziestu tomów, potrzeba niezmordowanėj cierpliwości Benedyktynów, z rzutem oka trafny i umiejącym panować nad niezliczoném mnóstwem szczegółów; zgola, potrzeba przymiotów właściwych genialnemu historykowi.

Właściwa literatura francuzka zaczyna się dopiero od czasu odrodzenia się nauk, kiedy ożyły podania starożytne i znajomość krytyki, kiedy mowa francuzka, ta córka języka łacińskiego, przybrała wspaniałą postać i rysy swėj matki. Poważna proza dopiero od Montaigna, a lekka poezya od Marota, wznioślejsza zaś od Malherba początek swój biorą.

W końcu XVI. i w pierwszych latach XVII. wieku rozwija się literatura francuzka, a z końcem tegoż XVII. wieku osiąga zupełną dojrzałość; zmienia się ale bez znacznego skażenia w XVIII.; nakoniec w XIX.



wieku ulega odmianom co do starożytnych prawideł i co do ducha, zyskuje w niektórych względach, lecz pytanie czyli te korzyści wynagrodzić zdołają poniesione straty?—Teraz przenieśmy się myślą w ostatnie lata XVIII. i początek XIX. wieku, i starajmy się okazać, jaki wpływ wywarli Bernardin de Saint-Pierre i Chateaubriand na tegoczesną literaturę francuską.

### Bernardin de Saint-Pierre (\*).

Po encyklopedyi i historyi filozoficznej obojga Indyj, nawet wyszłych pamiętnikach Beaumarchais, proza francuska z przyczyny oschłości filozoficznej obumierać musiała. Dwa źródła myśli i obrazów, mogące zasilić wyczerpaną literaturę i przyspieszyć krążenie krwi w tém ciele wycieńczoném, Bóg i przyroda, znikły z tego naukowego świata, w którym wiedza ludzka panowała, czcząc siebie samą i ograniczając się na samych tylko stósunkach między człowiekiem a człowiekiem.

Zdawało się, że cała proza francuska zamykała się w salonie kunsztownie oświetlonym, którego nie oświecał żaden promień z nieba spadający, ale w którym jakaś sztuczna pora roku jednostajnością swą wymuszonej atmosfery zastępowała przyrodzone powietrza zmiany. Ludzie rozprawiający o źródłach bogactw narodowych, o wprowadzaniu i wyprowadzaniu zboża, nie unosili nigdy oka po pływających kłosach bujnego żniwa, ani marzyli w chłodnym drzew cieniu, nie słuchali słów tajemniczych szeszczącego liścia, ani doznawali tych miłych wzruszeń, jakie obudza samotność, ochładzając duszę znużoną myślami światowemi. Uczucie, pię-

(\*) Bernardin de Saint-Pierre (Jakób Henryk) urodził się w Hayre 19 Stycznia 1737 roku, umarł 21 Stycznia 1814 r. Dzieła jego są następujące: *Projet d'une compagnie pour la découverte d'un passage aux Indes par la Russie. Voyages dans le Nord. Les Etudes de la nature. L'Arcadie. Essai sur J. J. Rousseau. Paul et Virginie. Les vœux d'un solitaire. La chaumière indienne. Les Harmonies. Théorie de l'Univers.*



kność kształtów, ten kwiat życia zdobiący myśli natęznione rozważaniem zewnętrznego świata, ta rozmaitość farb właściwych okresom, w których pisarze napawają się z trzech razem źródeł wielkich, Boga przyrody i człowieka, to wszystko ustępowało metafizyce bez Boga, materjalizmowi bez natury, ludzkości bez moralności. W dziełach ówczesnych pisarzy użyteczność zabijała piękność, a polemika sztukę. Reakcyja była więc nieodzowną, musiała napowrót Boga i naturę w prozę francuzką wprowadzić; musiała cofnąć się do wyższej sfery stósunów człowieka moralnego z człowiekiem swym bratem, wrócić nam obrazy wielkich zjawisk przyrody, zastąpić metafizykę religijném uczuciem, i podobnie jak ów olbrzym syn ziemi, który odzyskiwał siły dotykając się łona matki, musiała przenieść literaturę z łona salonów, gdzie przez sztuczne usychała ciepło, między piękne krajobrazy, na brzegi mórz i krańce rozległych lasów, na wyniosłe gór szczyty i na bezdenne oceanu fale, aby jęj wrócić przyrodzoną barwę, właściwą czerstwość i życie. Chwała ta należała się mężowi, którego skromną lecz trwałą sławę wypadki ostatnich lat czterdziestu kilku uniosły z sobą w swym wirze, a który teraz odzyskuje w historyi prozy francuzkiej zaszczytne miejsce, jakie sobie zapewnił przeważnym acz niewidzialnym na literaturę wpływem. Tym znakomitym mężem jest Bernardin de Saint-Piere. Znalazł on w osobném rozmyślaniu tajemnicę nadania nowego kierunku prozie francuzkiej. Osobliwszym był w wieku dziecięnnym; wiedziony wczesną skłonnością do samotności, czynił dorywcze wycieczki w lasy, wśród których słudzy jego ojca znajdowali go zatrudnionego urządzaniem sobie dzikiej pustyni; później odbywał podróże na lądzie i na morzu, badacz przyrody z wrodzonym do poezyi popędem, botanik stroniący od zielników, zamilowany w pomysłach Jana Jakóba Rousseau dla podobnej skłonności do życia samotnego, pisał już w dojrzałym wieku, w którym myśli i wyrażenia są



prawdziwą własnością człowieka. W roku 1784, kiedy Figara grywano, wydał *Badania przyrody* (*Etudes de la Nature*), których sam tytuł zapowiadał reakcją mającą się przez niego wprowadzić w literaturę. Uczni naśmiewali się z jego umiejętności, filozofowie okrywali go wzgardą za objawiane religijne uczucia, dowcipnisie ziewali przy jego opisach. Cztery lata później, czarujące pięknnością dziełko *Paweł i Wirginia*, czytane w salonie Pani Necker, usypiało część znaczną słuchaczy. Takie było początkowe przyjęcie dzieł Bernardina de Saint-Pierre; w tém właśnie polegała ich zaleta i największa twórczości oznaka, lecz to miało razem być ich wad przyczyną. We wszystkiém, co później pisał Bernardin de Saint-Pierre, nie zapomniał ani dwóznaczných obietnic d'Alemberta, ani niepomysłnego czytania swego u Pani Necker, ani Buffona który nudząc się tém czytaniem kazał zajeżdżać po siebie z powozem (\*). A im więcej bodło go to zimne przyjęcie, tém usilniej występował z swą oryginalnością, która się im nie podobała. Zamiast pozostać religijnym i szczerým kochankiem przyrody, uczynił się jój filozofem. Porównyując jego myśli o Bogu i naturze z wyobrażeniami Buffona, łatwo się da oznaczyć różnica ich geniuszu. Bernardin de Saint-Pierre zbijał ateuszów zdania, obszernym acz, drobiazgowym systematem przyczyn i odpowiadających im skutków. Ztąd owo boskie piętno porządku, zgodności, dobroci i piękności, według którego żył, czuł i marzył o przyrodzie; z tąd ów plan nowego Edenu podług wzoru pierwiastkowego świata, istniejącego tylko w poetycznej wyobraźni. Ztąd owa harmonia łącząca niebo z ziemią, człowieka z przyrodą, zwierzę z rośliną, związkami tak cudownie kojarzącymi istoty w samym zarodku, że człowiek z prawdziwych wyzuł się korzyści, zrywając ogniwa tego pięknego porządku Opatrzności,

(\*) Zobacz *Histoire de la littérature française ancienne et moderne par Nisard*.



uwalniając się przez oświatę z macierzyńskiej opieki natury, opuszczając pokryte mchem jaskinie pasterzy, nieprzebyte i szumiące lasy, dla zamieszkania miast nieschludnych i zacieśnionych. Kto nauczył się myśleć i czuć z Bernardinem de Saint-Pierre, ten z rozkoszą spieszy na łono przyrody stapać po zielonym łąk kobiercu, oddychać wonią kwiatów, używać swobód i uciech w tém piękném natury siedlisku. Ale my przemijający i śmiertelni goście tych uroczych mieszkań, cóżemy uczynili chcąc je upiększyć? zamieniliśmy je w zwierzyńce, ogrody, zbiory nieżywych zwierząt, cieplarnie i zielniki.

*Badania natury, Harmonie, Paweł i Wirginia, Chałka Indyjska*, te czarujące dzieła, pisane dla niewinnego, prostego i pobożnego serca, dla stęsknionej i marzącej duszy, nienawykłej do widoku zabiegów, skwapliwości i nędzy człowieka; dzieła uwielbienia godne pod względem opisującym, są każde w swym rodzaju owocem badania natury w duchu religijnym. Bernardin de Saint-Pierre, uczeń i przyjaciel Jana Jakóba Rousseau, samotny, tkliwy i czuły jak jego mistrz sławny, z większą dokładnością, z większém zgłębieniem rozważył jego paradoxa, rozprawy i niektóre dzieła tego filozofa, niż się z pozoru wydaje. Ileż on razy ubóstwiając naturę nie zawołał jak Rousseau: człowiek zepsuł dzieło Boga! nie pomyśleć, że człowiek bez zepsucia natury, upiększał, owszem poprawiał ją, że po Bogu on tworzy owe kwieciste łąki o których marzą poeci, że on upiększa tę żyzną i bujną ziemię, która stroi się bez smaku i miary jeśli ją człowiek zaniedba i własnej wegetacyi zostawi. Dla tegoto we wszystkich romansach Bernardina de Saint-Pierre widzieć można owo idealizowanie człowieka i życia według myśli Boga i prawa przyrodzonego; ztąd poszła owa mała Arkadya pod równikiem, gdzie umieścił kolebkę dwojga przeslicznych dzieci, żyjących chwilę w złotym wieku pasterzy, bo na łonie natury uczyły się



poznać Boga, cnotę i obowiązki własne. Najwięcej upowszechnioném dziełem Bernardina de Saint-Pierre jest *Paweł i Wirginia*; w niém autor jest niewinnym i szczerym polubieńcem natury, jak się wyżej powiedziało; w następnych romansach wydaje się jęz filozofem, bo w sobie jedynie szukał natchnienia. Autor *Chutki indyjskiej*, *Arkadyi*, już się zbliżył do Jana Jakóba Rousseau, zdaje się że przejmując jego przesadę i zdziwotę umysłu poniekąd nacięganą; cierpkość i uszczypliwłość przebijają się w sielskiej jego prostocie. Naganiano mu przepych w opisach, pisał albowiem obszerne dzieła li opisującej treści; a wydawszy naturę w *Pawle i Wirginii* i *Badaniach* w ogólnych zarysach, wchodził w szczegóły onej w dziełach późniejszych. Bernardin de Saint-Pierre był bez wątpienia znamienitym pisarzem, lecz nie posiadał jak Montesquieu albo Buffon tęj mocy geniuszu, którą nie zachwieje krytyka ani pochwała, która aż do końca starczyć sobie umie i tym jedynie ulega błędom, jakich niedoskonałość ludzka uniknąć nie może. Czytając Bernardina de Saint-Pierre, nie należy go wywoływać za obręb jego wieku, na przykład stawiać go obok dzisiejszych poetów i prozaików opisujących, zrodzonych ze starcia się wyobrażeń przez niego zapowiedzianych; zdawałoby nam się bowiem spłwiałem i pospolitem to wszystko, co za jego życia było nowem; a są czytelnicy którzy czytając późniejszych, bez względu na epokę myśli i formy, sądzą iż to jest nowszem co później napisane. Potomność tylko jako czytelnik może ocenić myślącego pisarza, czyta ona pisarzy podług ich następstwa i chronologii, Lukrecyusza przed Wirgilem, Wirgilego przed Lukanem. Z takiego to stanowiska rozważa i wiedzy czytać potrzeba, chcąc w czytaniu znaleźć rozkosz trwałą i żywą. Bernardin de Saint-Pierre czytany w właściwym czasie, po encyklopedystach, jest pisarzem pełnym oryginalności, świeżości i życia. Jakże to przyjemne zdziwienie dla duszy, wydobyć się z przesady encyklopedy-



cznej do tak pięknych i świeżych opisów! co za wdzięk w owych krajo-  
brazach, co za woń w jego lasach, jaka tajemna trwoga w malowaniu  
burzy! jaka lubość zmysłów w każdej jego Arkadyi! Otóż przeciwień-  
stwo między dziełami z epoki encyklopedyi tak oschłemi i rozumowemi  
tylko, a dziełami ożywionemi miłém zmysłów życiem. Wrażenie, jakie-  
gośmy z ich czytania po encyklopedyi doznali, najlepiej porównać można  
do przyjemności któręj doświadczamy na wsi, zapomniawszy o wielkiem  
mieście, jego gorączkowém życiu, o trudach i wyszukanych zabawach,  
o tém słońcu bez zieloności, upale bez cienia; bo ztamtąd nie widać mia-  
sta, jego dym i kurzawa nigdy tam nie dosięgnie. Jest to przeciwieństwo  
między zapalonym salonu gwarem, a samotném dumaniem pod drzewem,  
z którego jeszcze nie opadły majowe liście. Tak uderzająca sprzeczność  
w myślach większą jeszcze wydaje się w języku. Język szkoły encyklo-  
pedycznej jest żywy, ognisty, obrazy jego są tylko wysokami dowcipu;  
jest abstrakcyjny i metafizyczny jak język XVII w.; lecz nie ma ani wewnę-  
trznego zapалу, ani wyobrażeń moralnych, ani wspaniałości porządku, ani  
zwięzłości silnej i malującej, a nadewszystko nie ma wielkości i cechy  
ogólnych myśli; dla braku przeto owych przymiotów już obumierał. Ber-  
nardin de Saint-Pierre przeniósł w ten język obrazy wzięte z natury ze-  
wnętrznej, i okrasił go ożywczém uczuciem. Pisał z wrodzoną sobie tkli-  
wością; a wolny jeszcze od wszelkiej myśli obcej i wyłącznej, oddał  
miejskie wyobrażenia w szczérém i barwistém wysłowieniu ziemianina. Styl  
jego jak Buffona, choć w niższym stopniu, odznacza się wielkimi przy-  
mioty, dosadnością i bogactwem. Bernardin de Saint-Pierre czyni  
spostrzeżenia jako badacz natury, geolog, botanik, a maluje jak poeta.  
Tę miał wspólną z prawdziwemi poetami korzyść, iż wiek ścisłych nauk  
i doświadczeń nie wybił mu z pamięci wrażeń młodocianego wieku, ani  
pierwszych stósunków na pozór tak nikłych a rzeczywiscie nie zatartych,



jakie zachodzą między naszymi zmysłami a piękną naturą. Dla tego to malował zarazem zjawiska zewnętrzne według nabytych wyobrażeń porządku, zgodności, dokładności i symetrii panującej w naturze.

W historii wyobrażeń i stosunków towarzyskich, Bernardin de Saint-Pierre zaszczytne zajmuje miejsce. Ze wszystkich pisarzy w końcu XVIII. wieku, on najpierwszy, nim jeszcze żądane przez encyklopedystów odmiany ziszczone zostały, ujął się nie za jedną świętą zasadą. Nie utrzymujemy tu ani zaprzeczamy, iż osobista jego stałość, nadzieje lub względy spowodowały go do obstawiania za owoczesną dążnością umysłu; niedorzeczną byłoby przeczyć, iż główną do tego sprężyną była pierwsza jego skłonność, właściwe usposobienie duszy i samotne życie wędrownika. Są dusze stworzone do pojmovania i zamięłowania wojny i dla tego są okrutne; znajdują się również inne skłonne do pokoju i politowania. Bóg w wysokich swoich zamiarach odnoszących się do zarządu świata, zarówno dozwala istnieć tym którzy niszczą, jak tym którzy budują, lubiącym wojnę jak miłującym pokój. Jednym wlewa smak do przyszłości, zamięłowanie rzeczy niepewnych, lekceważenie niebezpieczeństwa, które zaślepiając ich, zdolniejszymi czyni do spełnienia dzieła zniszczenia; innym wlewa w serce sprawiedliwość i tolerancją, daje wzrok ogarniający przeszłość, obecną i przyszłość, aby nie dopuszczali złemu niszczyć tego co jest dobrem, i aby prawda nie zginęła wraz z kłamstwem. Do tych ostatnich należał Bernardin de Saint-Pierre; pisał za porządkiem, tolerancją i ludzkością dobrze zrozumianą, w prawdziwem i różniacem się całkiem znaczeniu od tego, które duch encyklopedyczny tym wyobrażeniom nadał, — on to pierwszy w tej epoce ośmielił się zostać Chrześcianinem. W tém tylko znaczeniu można nazwać naśladowcami Bernardina de Saint-Pierre wszystkich wieku tego pisarzy, którzy postępowali kierunkiem wyobrażeń, jakie on w pismach swych objawił; zresztą nie utworzył on żadnej osobnej szkoły. Dla wielu



osobistych okoliczności, które na jego talent i sposób pisania wpłynęły, dzieła jego zdają się jednym mało drugim za nadto uczone, jako nie mające ani formy właściwej dziełom imaginacyi, ani życia tak mocno porywającego współczesnych, które jedynie naśladowców wywoływać zwykło; nadto epoka w której pisane były, nieprzyjazną znaczeniu literackiemu, za mało zostawiła czasu dla wyobrażeń, któreby się zajęły człowiekiem nie będącym ani wodzem, ani prawodawcą, ani naczelnikiem jakiegobądź stronnictwa.

### Chateaubriand (\*).

Niezaprzeczoną jest prawdą, że pomysły poprawy i zachowania wyobrażeń, któremi Bernardin de Saint - Pierre był natchniony, stały się tłem pism zupełnie oryginalnych na początku tego stolecia, jak i to prawdą, że wielu poszło jego śladem w opisach, i że pierwsze dzieła najslawniejszego z pisarzy tegoczesnych, P. Chateaubriand, noszą cechę chrześcijaństwa i poezyi opisowej. Lecz geniusz nie przywłaszczył sobie spuścizny po utalentowanym pisarzu, a pierwiastki znakomitego autora w chronologicznym porządku, nie wiążą genialnego pisarza stosunkami jakie między mistrzem a uczniem zachodzić mogą. Gdy P. de Chateaubriand pisał o duchu Chrystyanizmu, zwracał się już wiek do wyobrażeń Chrześcijańskich, skutkiem bolesnego wspomnienia społeczeństwa na czas bez Boga postępującego; w tymto czasie człowiek rozrządzał człowiekiem jakby swoim stworzeniem. Wskreszenie Chrystyanizmu nie było skut-

(\*) Chateaubriand (Franciszek August, urodzony w Combourg w Bretanii roku 1769, dotąd jeszcze żyjący) napisał: *Essai historique sur les Révolutions, Atala ou les amours de deux sauvages dans le désert, Génie du Christianisme ou Beautés de la religion chrétienne, Itinéraire de Paris à Jerusalem, De Bonaparte et des Bourbons, Réflexions politiques, Le 21 Janvier, Discours de réception à l'Académie française, Rapport sur l'état de la France, De la Monarchie selon la Charte, Les quatre Stuarts, Lettres à un Pair de France, Etudes historiques, Congrès de Vérone.*



kiem usiłowań jednego tylko pisarza, przewidującego z odwagą burzę, wskazującego środki zbawienia; ani owocem ukrytego wpływu naukowego; lecz wypadkiem niezbędnej potrzeby pojednania się z Bogiem przez wiarę starożytną przodków, która tak dobrze przypada do skwapliwości religijnej ludów, i najbardziej dogadza odrodzeniu się pokolenia, przekonanego choć na chwilę, że przez nią ocali swych pozostałych członków. Największą chwałą P. de Chateaubriand jest to, że był narzędziem takiego wskrzeszenia, ośmieliwszy się szukać w Chrystianizmie sławy literackiej, i to jeszcze przy schyłku XVIII wieku, wśród pokolenia Wolterowi poklaskującego. Kto tylko w ówczas przyznawał się do literatury, pełzał w naśladownictwie XVIII wieku, albo grzązł w pochlebstwie za czasów Męży, który zdawał się przyrzekać znaczenie zausznikom i dodawać zapału urzędowym poetom. Wielką było cechą oryginalności, talentu, a zarazem niepodległości ducha, czerpać natchnienia swoje w chrystyanizmie, przenosić przywrócone zasady nad ich wskrzesiciela, wtedy, gdy tamten rozumiał, iż wraca wyznawanie wiary jako środek tylko przywrócenia porządku i karności zewnętrznej, dla układania planów wyłącznej swój woli. Nie trzymał się już P. de Chateaubriand teorii Bernardina de Saint-Pierre, ani jego trybu opisowego; w ognisku swego wieku znalazł on, szukając z przenikliwością geniuszowi właściwą, słuchając głosu narodu i własnego serca, ową wielką treść do pierwszego dzieła, i przeszedł od Opatrzności Bernardina de Saint-Pierre, do religii przodków, do Chrystyanizmu ustalonego.

Zapewne iż te dwa rodzaje wyobrażeń musiały po sobie nastąpić, lecz pierwsza myśl niekoniecznie obudzała wyższe zdolności do znalezienia drugiej; a nadto od Bernardina de Saint-Pierre do opisów p. de Chateaubriand nie było pośredniego przejścia, chociaż obadwa czerpali tajemnicę swój sztuki w tém samém źródle, to jest w rozważaniu przyrody.



Życie jego takie jest jak Bernardina de Saint-Pierre w młodo-  
 cianych latach; uczuł on równie i wcześniej jak sławny poprzednik jego  
 powaby samotności, żądzę do dalekich podróży i słodycz marzenia wieku  
 dzieciennego z troskliwością strzeżonego; wreszcie podróżował także. To  
 jednakże podobieństwo młodości, pierwiastkowego wychowania i tułackiego  
 życia, nie zrodziło tożsamości talentu obydwóch tych pisarzów. Obadwaj  
 z tego samego czerpali źródła i w niém znaleźli oryginalność; ale zdarza się,  
 że według różności usposobienia ducha i czasu, jeden poi się nadzieją, tam  
 gdzie drugi tylko znajduje ochłodę. W przyrodzonym usposobieniu Ber-  
 nardina de Saint-Pierre i p. de Chateaubriand, jako też w ich  
 stosunkach ze światem zewnętrznym, wielka zachodzi różnica. Bernar-  
 din de Saint-Pierre więcej posiada rozważli, Chateaubriand więcej  
 wyobraźni. W pierwszym widać uczonego, który maluje podług tego co  
 widzi, i po sprawdzeniu dopiero nabiera zapału; drugi zaś jest pisarzem,  
 który najlepiej w rzeczywistość wprowadza piękne Buffona określenie wyo-  
 braźni, téj władzy zmysłowości uszlachetniającej. W wspaniałych opisach  
 swoich autor więcej nas zajmuje niż przedmiot, u Bernardina de  
 Saint-Pierre dzieje się przeciwnie. Nie utrzymujemy wcale, że p.  
 de Chateaubriand jest niedokładnym, lub że przed narysowaniem roz-  
 prowadza farbę, bo ma szczególniejszy dar nadawania zachwycającego ko-  
 lorytu rysunkowi swemu; żaden atoli szczegół w skład opisów jego wcho-  
 dzący nie uderza właściwą sobie wartością, ani może ciekawości obudzić  
 osobliwością swoją, lecz zastanawia, będąc w związku z myślą wielką  
 w ogólnym obrazie przez malarza ujętą. Dla tego to znaleźć można obok wiel-  
 kich obrazów samych przez się podrzędne szczegóły, któreby gdzie indziej miej-  
 sca nie miały; lecz pisarz tak je w dziele umieścił, że służą do lepszego  
 wydania przeciwnych obrazów, lub do wzruszenia umysłu. Można pojąć i  
 polubić krajobraz przez Bernardina de Saint-Pierre skrślony, wy-



prowadzając z niego nawet osobę pisarza, lecz nie zrozumiesz krajobrazów p. de Chateaubriand, jeżeli on sam w nich obecnym nie będzie jako pierwszy i najważniejszy przedmiot, i jeżeli się nie pokaże widocznie na wszystkich punktach krajobrazu jak wieża lub kolos złamany, niby duch opiekuńczy jakiego miejsca historycznego. Lecz najważniejsza różnica między Bernardinem de Saint-Pierre a p. de Chateaubriand ztąd pochodzi, że jeden pisał najcenniejsze dzieła przed, drugi zaś po rewolucyi francuskiej. Zbudziła ona w ludziach wyższych zdolności, nowe pomysły o literaturze, czyniąc niezbędném nowe i pewne zastosowania prawideł języka, uświęconych przez dwa ostatnie stolecia; to podwójne wznowienie rzeczy stanowi właśnie chwałę p. de Chateaubriand. Lubo równo pojmował Boga i naturę jak Bernardin de Saint-Pierre, uważał jednak oba te przedmioty pod odmiennym względem i z różnego punktu wysokości; nie już jak talent bijący na zobojętnienie i czczość serca encyklopedycznego pokolenia, lecz jak człowiek genialny, który widział monarchią ośmiu wieków walącą się na tysiące trupów.

W roku 1784 Bernardin de Saint-Pierre przeciw teoryom rewolucyjnym stawia obyczaje pasterskie, marzenia społecznego szczęścia, które osiągnąć można przez uczucia religijne, zamilowanie natury i obowiązków społecznych wzorów Arkadyi. W stylu Bernardina de Saint-Pierre znać pisarza środkującego między XVIII. a XIX. wiekiem; będącego młodzieńcem i dojrzałym mężem w stolecu zapadającym, starcem zaś w następującym; mniej on tworzy jak raczej toruje drogę nowym twórom, przewiduje i zapowiada co będzie. Jakkolwiek najpiękniejsze jego uniesienia do XIX. należą wieku, tryb zwyczajny jednak i uprawę stylu do XVIII. odnieść należy. W pisarzu tym zkad inąd znakomitym widać jakąś niepewność i dwuznaczność, co wyjaśnia może, dla czego nie posiada sławy odpowiedniej swemu talentowi. Nie uznając go pisarzem XVIII.



a nie mieszcząc w rzędzie XIX. wieku, zdaje się nie jednemu, że zrywa pasmo te dwa wieki wiążące, gdy rzeczywiście największą jest jego chwałą że łączy dwa okresy, że był czém tylko stać się mógł, bo tak wysokie posiadał zdolności, iż nie chciał puścić się za encyklopedystami, owszem żyjąc z niemi nie przejął ich błędów.

Poglądając na obszerne zniszczenie w wieku, w którym wszystko powierzchowną młodością jaśnieje, gdzie zdaje się że nie na około nas śmierci ulegać nie powinno, przejęty wczesném tym boleśniejszém powątpiewaniem o wszystkiém co się tyczy człowieka, zwrócił się ku dwóm niezachwianym biegunom, ku Bogu i naturze, szukając w nich podstawy któraby się pod jego nie rozstąpiła nogami. Uroczysta smętność, zniechęcenie w młodości kwiecie, tym przykrzejsze i głębsze, że zajęło przed czasem miejsce nadziei, wyobraźnia rozwijająca się pośród ruin tylko, lub na puszcy nietkniętej sfofą człowieka, na grobach lub w lasach przed wieki zdziczałych, jakby dla tego, aby mniej pośredników miała między sobą a Bogiem; ani rozrywka, ani ciekawość lubownika posiadającego w części jakąś wiadomość historyi natury, nie czyniły ulgi w zatopieniu się przyrywaném niekiedy dalekim odgłosem nieszczęść ojczyzny; lecz uczucia religijne żywe i szczére jak uczucia dusz prostych i dzieci, zastanawianie się raczej nad nędzą człowieka, aniżeli nad jego wielkością, jak widział w Pascalu i Bossuecie, smutna i gorzka otucha przywalenia go własną znikomością, litość nad jego nicością, to sprawiła: że pierwsze dzieła p. de Chateaubriand nikogo na wpół nie wzruszyły, nowe myśli, i mowa zupełnie w nich nową była. Pozostali z XVIII. wieku oburzyli się na rażące błędy i wybujałość wyobraźni młodego pisarza: lecz nie śmieli przyjąć *Ducha Chrystyanizmu*, *Męczenników* i *Podróży*, jak *Pawła* i *Wirginii* niegdyś przyjęto: nikt nie był obojętnym w naganach lub pochwałach, nie wyłączając nawet kasty urzędników, w której łaski cesarza osłabiły



pamięć nieszczęść poniesionych, której narażała się religijna smętność młodego pisarza, natrafiając na ukojone już dolegliwości i zapomnienie umarłych, po których majątki i godności pozabierali żyjący. Drugie zaś społeczeństwo najliczniejsze, które klęski publiczne najwięcej dotknęły, pozostałe bez wynagrodzenia, głęboko wzruszonem zostało. Wszystkie rodziny, dla których się kościoły na nowo otwarły, tyle matek drżących o los swych mężów i synów, tyle serc niepokojem dotkniętych, tyle rozmaitych cierpień, których ani pokój ani chwała cesarstwa ukoić nie mogła; połączyły się z myślą sławionego młodzieńca i biegły za nim do dwóch źródeł pociechy u których się krzepił: do Boga i natury, która jest widocznym Boga obrazem.

Osobliwszy znajdowano urok w tém skręśleniu znikomości ludzkiej piórem wyższego geniuszu; a ta sama smętność pisarza, o którym wiadano że jeszcze tak młody i do tak wielkiej przeznaczony sławy, owa smętność tak różna od niedołężności zgryźliwego starca, którego wszystko razi, który chciałby wszystkich ze swoją śmiercią stowarzyszyć, cieszyła serca zamiast je pognebić i tém wznosiła dusze, czém zwykle nękane bywają. Podobnie Bossuet piorunującemi słowy nad zwłokami sławnych mężów i poddaniem wielkości Boga znikomych zaszczytów ziemskich, przemawiał do następców Turenniuszów i Kondesuzów. Do Bossueta i Pascala cofnąć się należy, aby w nich znaleźć przekazane myśli i język p. de Chateaubriand. Pomimo znacznej różnicy między tymi znakomitymi pisarzami, styl p. de Chateaubriand bliższym jest XVII. niż XVIII. wieku.

Sądzićby można, że wychodząc z dziecinnego wieku, zachwycony tymi wielkimi pisarzami, których dzieła były dla niego szkołą nieszczęść, przez jakie sam miał przechodzić, w chwili gdy z młodzieńczym zapalem otworzyć miał księgi XVIII. wieku, rewolucya wytrąciła mu je z ręki,



bo gwałty i zgroza wypadków odwróciły go od czytania pisarzy, których obwiniała namiętność stronnictw o ich nieszczęsne skutki.

Natenczas zaczynając sam czynne i pełne zawichrzeń życie, mając zebrane przed oczyma wszystkie obrazy nędzy ludzkiej, i tyle przykładów tej nicości, w której zgłębienie Pascal i Bossuet tém śmiej się zapuszczali, im więcej wiarą unesili się do Boga, zdolnego z samej nicości wyprowadzić nieśmiertelność; byłby Chateaubriand postępował drogą wskazaną przez tych wielkich mężów i przemawiał ich językiem, jemu tylko znanym i jak wieczność trwałym, gdy wielkość swą z wiecznie trwającej nędzy ludzkiej wyprowadzał. Pod wieszcza natchnionego ręką zabrzmiiała na nowo żalosna strona bolejącego chrześcijaństwa. Taż sama dążność w myślach sprowadziła te same obrazy w stylu. Język znowu przedstawił podziwienia godną różnorodność pojęć oderwanych i obrazów zmysłowych, dwóch żywiołów, których równowaga stanowi doskonałość stylu, będąc obrazem drugiej równowagi między dwiema sferami natury ludzkiej: duszą a ciałem. Język ten przestał być narzędziem polemiki, oddział się różnorodnością form bezwzględnej sztuki, i różny w swém dążeniu od języka XVIII. wieku, zastosował się do smaku wykształconych umysłów. Jedną z korzyści wynagradzających despotyzm Napoleona było i to, iż z początku żadna publiczna nie zjawiała się klęska, któraby głośno przemówiła o cierpieniach narodu, żadna myśl narodu tyle znieważoną nie została, aby powstać mógł jaki znakomity pisarz któryby ośmielił się być ich organem, i kusząc się o ten niebezpieczny zaszczyt, poświęcił swoją zdolność dobru publicznemu. Pan de Chateaubriand był więc wolny od polemiki sztukę zabijającej, i zachował z korzyścią dla swych pomysłów ową niepodległość ducha, która w innym czasie, po ustaleniu się jego sławy literackiej, miała go natchnąć najpiękniejszymi płodami XIX. wieku.



Tym sposobem wszystkie razem przyczyny połączyły się do skierowania na właściwą drogę tego pięknego geniuszu, i przeznaczeniem było p. de Chateaubriand wznowić na początku XIX. wieku cuda języka Pascala i Bossueta, w dziełach podobnejże treści. P. Chateaubriand przebył wszystkie koleje losu autorów. Z początku dobijał się jak pisarze XVII. wieku o najpiękniejszą chwałę, chwałę dzieł trwałych. Później spotkał go los pisarzy XVIII wieku, pozyskał wielką powagę i pióro jego zatrwożyło pogromcę świata; później został ministrem, posłem; rządził, stanowił prawa, podpisywał traktaty. Usunięty znowu przez intrygę, stanął na czele stronnictwa, był wydawcą dzienników, a w przerwie prac swoich literackich utworzył nową sztukę, polemikę polityczną. Nakoniec gdy dawna królewska władza ustąpiła, a lipcowa nie mu nie przedstawiała, coby przyjęcia godnym było, wrócił do swego zawodu, i pracował na dopełnienie sławy przez dzieła trwałe i użyteczne. W rzeczy samej, powołany do udziału w rządzie nie porzucił pióra, chociaż zostawił był najpiękniejsze wzory wymowy politycznej; szczęście, że nie zdolny do intrygi i pochlebstw, późno wzniósł się na ten stopień i dość wczesnie go opuścił, a posiadając tyle zdolności, nie posiadał jednej, to jest sztuki utrzymania się przy władzy małemi środkami, i zjednania względu swojemu geniuszowi przez giętkość charakteru. Szczęście, że na samym wstępie nowego zawodu, udział w powodzeniu Napoleona wcale go nie skusił, i że później przy progu czerstwój starości, w wieku kiedy Bossuet napisał mowę pogrzebową księcia Kondeusza, Chateaubriand nie mogąc ani służyć rewolucyi lipcowej, ani jej zwalczyć, ograniczył się stanowczo nabytą poprzednio sławą literacką. Pamiętniki jego opowiedzą nam, w języku nacechowanym wszystkimi odcieniami i stopniowym postępowaniem talentu, po całej Europie od lat 30 uwielbianego, życie tak wzniosłe, tak pełne wypadków, męża, który w każdej kolei losu spoczywał



na niezłomnych zasadach honoru, jakby na kotwicy ubezpieczającej jego sławę, i narażał się nawet na ubostwo. Książka ta będzie na zawsze arcydziełem p. de Chateaubriand, jeżeli arcydziełem nazwać się może książka, w której piszący był prawdziwie samym sobą, w której surowo sam siebie ocenia, słowem: tak jest pełen rzetelności, jak sumienie zapytujące siebie bez świadków; książka, w której nie było nic wymuszonego chwilowemi względami, w której człowiek prywatny jest bezstronnym widzem, a czasem sprawiedliwym sędzią człowieka publicznego. Pan de Chateaubriand sam tylko jest wolny od sporów co do dzieł jego literackich. Uwielbiany nawet od starców, których o swojej przekonał wielkości, ogłaszany we Francyi i po za jej krańcami za największego z prozaików XIX. wieku, zdolny jednym oka rzutem objąć i ojców którzy go za pisarza swego wieku uznawali, i synów pytających się z zadumieniem jakim sposobem mąż ten, wprzód niżeli się oni urodzili, poznać mógł i skreślić dolegliwości, zachowane dopiero ich pokoleniu; w obliczu tych dawniejszych i nowych pisarzy, sam p. de Chateaubriand może przedstawić w swój osobie wielką epokę literatury francuzkiej, bo żaden młodszy pisarz nie wznowił jej z takim blaskiem.

Aż do czasów p. de Chateaubriand autorowie francuzcy uważali naturę zwykle na wzór Teokryta i Wirgilego. Pierwszy p. Chateaubriand otworzył na nowo geniuszom széroki zawód Homera; był poetą, bo widział, czuł i cierpiał wiele. Czytając dzieła J. J. Rousseau, powziął jak wszyscy rówieennicy jego wieku wstręt jeśli nie do ludzi, to przynajmniej do społeczności. Bernardin de Saint-Pierre ukazał mu świat jakoby w świetle pryzmatyczném, przyozdobiony kwiatami niewinności i poezją. Dla tego cheiwą piersią chwytał w siebie rozkosz tego idealnego życia, marzył o naturze jeszcze nieskażonej, naturze bez granic, i jak myśl jego wielkiej. Oceniając ludzi XVIII. wieku do-



wiodł stałej niepodległości umysłu; a jeśli wnioski jego nie są zaspokajające, jeśli nadzieje ludzkości rzucają światło niekorzystne, to dla tego, że nie można na nie inaczej się zapatrywać, nie będąc chrześcianinem, a jednak przyjacielem słuszości.

Gdyby p. Chateaubriand panującej potęgi swego geniuszu nie podał był zasadom chrześcijaństwa, lecz pozostał przy błędnych zasadach szkoły filozoficznej, gdyby silna natura nie była stargala w nim więzów sceptycyzmu, pod którego wpływem w krótkieby żywotne jego siły zamarły, nie byłoby ani tych śpiewów, ani tych wieszczych objawień, które zapowiadały zawiązek reformy literackiej.

Chryścjanizm wywyższył p. Chateaubriand równie jak p. de Lamartine; bez niego życie autora »*Męczenników*« nie miało by jedności, upływałoby bez celu, bez odwagi. Jeżeli p. Chateaubriand wznosi się nad gmin tylu pisarzy, jak pomnik osobnego utworu, to z tąd pochodzi, że nadał swojemu życiu cel moralny, że poezya nie była dla niego martwą formą, i że pojął ludzkość w jej najwznioślejszém znaczeniu, uszlachetnioną boskiej godności znamieniem. Jego dusza pełna żądzy i zapалу wkrótce pochłonęła te czeze formuły, któremi filozofia usiłowała wstrzymać wrodzoną dążność człowieka do spojenia się z ogniwem wskazującym mu jego początek i koniec. Czyliż trudno takiemu geniuszowi było pojąć, że nie mogła znajdować się poezya ani w uczonych opisach natury, której tajemnice naszą wiedzę przechodzą, ani w sceptycyzmie ograniczającym życie ludzkie na brudnej rozpucie, ani w unoszących wyobraźnię marzeniach. Znękany nieszczęściami, wyciągnął ręce ku niebu, a niebo mu odpowiedziało; powziętą myśl napisania *Ducha Chryścjanizmu* uczciło szczytném objawieniem. Jako poeta połączył on tajemnemi związki świat zewnętrzny z umysłowym, jako malarz ożywił przed sobą martwą przyrodę, zerwał z jej wdzięków uroczą zasłonę, i uczynił ją dla siebie przy-



stępną i przeźroczystą jak krynica. Pan Chateaubriand wszystko pojmuje pod żyjącą formą; dla niego wszystko żyje, wszystko śpiewa, wielbi Opatrzność, wszystko tkliwie do serca przemawia. Talent Chrześcijańskiego pisarza wkrótce wstrząsnął wyobrażenia jeszcze niestłumione materalizmem wieku; zdziwił je, jak młody zwycięzca pod Piramidami; a religijne uczucie, któremu nawet sam Robespierre hołd oddawał, odrodziło się na głos natchnionego śpiewaka. Pod tym względem *Duch Chrystyanizmu* był jednym z największych zjawisk tego stolecia. Dzieło to rozpoczęło reakcją religijną, która później pod różnemi formami występowała; przez nadanie moralnego charakteru estetyce nowożytnej utwierdziło wyższość sztuki chrześcijańskiej nad sztuką starożytnych. Przezeń wzmagala się dążność ogólna XIX. wieku i wyciskała na nim ducha chrześcijańskiego znamiona. Żadne posłannictwo nie wypełniło nigdy swego przeznaczenia z większym powodzeniem i chwałą.

Napoleon rozumiał jaką rolę p. Chateaubriand miał odegrać w swój epoce, i niczego nie zaniedbał, aby go przywiązać do swego rządu i swego losu. Poeta godnie odpowiedział zaszczytnemu wezwaniu bohatera, i Ducha Chrystyanizmu poruczył opiece tego, którego Opatrzność wskazała z daleka do wypełnienia swych cudownych zamiarów.

Pan Chateaubriand wystąpił z twierdzeniem: że Chrystyanizm więcej sprzyjał poezji bohaterskiej niż politeizm; trzeba było tej prawdy dowieść i przekonać o niej tych, którzy inaczej myśleli.

Jego nieśmiertelne utwory, w których przedstawia stan chorobliwy chwiejącej się społeczności, niewinne natchnienia i moc kolorytu, nadały literaturze współczesnej znamie jego geniuszu, tak, iż p. Chateaubriand mógł w części rościć prawo do wszystkich płodów poetyckich tego wieku, któremu pod względem naukowym potomność nada nazwę tego naczelnego pisarza.



Rozmaite koleje życia p. Chateaubriand, jako nie należące do literatury, pomijamy, przestając na tej pocieszającej uwadze, że dość mu zostało czasu od zatrudnień publicznych do napisania tak wielu dzieł ważnych, i że niepowodzenia dyplomatyczne wracały go zaciszu domowemu, w którym tak użytecznie dla nauk pracował.

Harmonia między wolą a wiedzą jest przymiotem najrzadszym u ludzi; jest ona dopełnieniem i uwieńczeniem wszystkich innych przymiotów. Szczęśliwa ta równowaga, z której wszelka potęga ludzka wyrasta, w tedy odznacza się w czynach niektórych znakomitych ludzi, gdy rozum góruje nad ich sercem, jak to widzimy w cesarzu Karolu V. w Richelieu, Fryderyku II. i Napoleonie.

Aczkolwiek p. Chateaubriand pałał żądzą odznaczenia się w wielkiej roli politycznej, nie mógł jednak przyjąć na siebie tej zmiany, z narażeniem nieskażitelności swjej duszy. Ztąd owa w dążności jego sprzeczność między przywiązaniem rycerskiem do dawnego domu panującego, a wyobrażeniami politycznemi przy zmianach rządu.

W *Badaniach historycznych*, w których obecne przemiany losu rzucają nowe światło na przeszłe wypadki, można odgadnąć niepodległość myśli politycznej p. Chateaubriand. W żadnym ze swoich pism poprzednich nie rozwinął on w tym stopniu pojęcia filozoficznej historii, i nie zbadał w swojem przecuciu tajemnych sprężyn kierujących duchem swego czasu. Książka ta jednoczy szczęśliwie wszystkie pomysły, któremi autor usiłuje przedrzeć się na łono przyszłości. Wstęp jej zbiera w odcieniach pełnych harmonii rozrzucone rysy fizyognomiczne XIX. wieku. Ważne to dzieło jest jakby testamentem politycznym autora. W niem nie tak pomysłu oryginalnego szukać należy, jak raczej odbicia czasowych poruszeń, i żywiołów pływających jeszcze w odmęcie społeczności. Główną myślą *Badan historycznych* jest, że dogma chrześcijańskie przeobraziwszy spó-



leczność, przeżyje dzieło téj zmiany: taż sama myśl objawia się zewsząd w obecnych czasach. Pan Chateaubriand w całym ciągu swego zawodu był tłumaczem i wieszczem téj poetycznej myśli, przedstawiał ją pod różnemi kształtami, badał we wszystkich zmianach: dla tego jest poetą XIX. stulecia, i w literaturze najgłówniejszym wieku tego wyobraźcielem.

***Fr. Aubertin.***









